MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 78-10. Godziny przyjęć codziennie od 4–6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 26-58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok II. Warszawa, 14 Października 1922 r. Nr. 41.



Cena numeru 100 mk.

KANDYDAT UNJI PAŃSTWOWO - NARODOWEJ NA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ!!!

Nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa wieść przychodzi nie tyle z pod Wawelu ile z pod Okopów Trójcy Stańczykowskiej przy ul. św. Tomasza w Krakowie, z „izby gwiaździstej", obradującej na nocnych kohnwentyklach przy drzwiach zamkniętych w ostatnim pokoju redakcji „Czasu", „Kernwerku", cytadeli oświeconego kohnserwatyzmu.

Oto ni mniej ni więcej do czego ma służyć definitywnie wielka maffia polityczna zwana Unją Państwowo-Narodową tj. konglomerat przedwyborczy bankrutów politycznych, Caillautystów i defetystów, polskich Beselerczyków i Keselerczyków, żydów i wychrztów wraz z całą gromadą relegowanych

studentów iz „Narodu", ambitnych zer wiedeńskich i wileńskich analfabetów i szwendalskich politycznych. Zanim poinformuje się ogół polski o horrendalnym pomyśle stańczyków krakowskich tych niepoprawnych megalomanów parafialnych, musimy cokolwiek jeszcze przeglądnąć listę U. N. P. Y. Okazuje się, że skutkiem nie zgłoszenia się w porę całego szeregu kandydatów poselskich, odpadli z tej listy pp. Makowski, Stesłowicz, Kamieniecki, Narutowicz, Ż. Tarnowski, Gliwic, Sobański, Rolle, Giełżyński. i jeszcze inni razem sztuk mężą przeszło 20, wszystko co tęższe i wybitniejsze a pozostali oczywiście żydzi oraz cały szereg osobistości pokątnych, homunkulusów wodewilowych. Dość powiedzieć, że na liście warszawskiej figuruje obok pp. Bukowieckiego i Machlejda cały szereg figurek zgoła z nieprawdziwego zdarzenia jak pp. Zelwerowicz, doskonały komik Teatru Polskiego, jak Tytus Andronnikus Czaki, kawiarniany galicyjski wałęsacz, jak p. K. Sterling nieudały literat i obrońca sądowy w sprawach bardzo niewyraźnych, jak dr. Wyrostek, Wehrmachtowiec z czasów okupacji, jak osławiony maniak i obibijaka polityczny p. Medard Downarowicz, dalej „wiceprezeska Towarzystwa walki ze zwyrodnieniem rasy", buchalter firmy Haberbusch i Schiele, inspektor aresztów centralnych... ergo ludzkość politycznie czwartorzędna, poczciwa filisterja wyrwana par force z normalnej produktywnej pracy i wpychana w „politykę", z którą nic a nic niema wspólnego, niemowlęta nieporadne i auschuss partyjny dawnych Elpępków (L. P. P.) Leaderuje tej spędzonej pospiesznie trzódce b. minister z nieprawdziwego zdarzenia, inżynierek Iwanowski, z tych Iwanowskich co to jeden „ministrem białoruskim" inny litewskim, a trzeci polskim, głowizna słabiutka, charakter z wosku, zerko zerkające tylko w stronę krakowskiego Czasu i stamtąd słuchające instrukcji. Jak widzimy z tego, komplet warszawski lichy, nijaki, podrzędny, ale właśnie dlatego doskonale jak wosk się nadający do wszystkich planów i wymysłów Metternichów z „Czasu".

I oto co tam świeżo wymyślono, na co wysilił się genialny móżdżek zdaje się prof. Estreichera i jego Talmutorysów.

Według najprywatniejszych informacji jakie Klub Krakowskich Metternichów otrzymał najosobiściej, J. Piłsudski jest zdecydowany ustąpić bezwzględnie i nieodwołalnie i nie kandydować na Prezydenta. Izba Gwiazdzista „Czasu", która choć oficjalnie zawsze go popierała i broniła, prywatnie w czterech ścianach mając z nim porachunki z przed lat sześciu w gruncie rzeczy Piłsudskiego nienawidzi. I p. p. Bobrzyński i Jaworski i Hupka i Konopka i hrabia z Pieczar i najgenialniejszy z Badenich i Żórz i Tonio i marszałeczek i baron i „sam nawet Estreicher" Piłsudskiego w głębi duszy nienawidzą z większą wewnętrzną, tajoną i maskowaną zapiekłością od warszawskich antagonistów szczerych.

Według ukartowanego tedy planu nie będą go mocno i przekonywająco namawiali, ale dla formalności przyjadą,

klękną, zbeczą się, ale wychodząc z Belwederu będą zacierali ręce Metternichy, bo już w zanadrzu mają przygotowanego pretendenta....

I teraz wszyscy pomyślą: zapewne króla kierowego ze Żywca... albo grafa Zdzisia... ...albo Szeptyckiego... albo... Sikorskiego... może Witosa?...

Otóż nie. Tu niespodzianka. Kogo innego na tajnym kohnwentyklu przy zadużym widocznie kohnplecie i przy źle domkniętych drzwiach widocznie maffia enkainitów desygnowała sobie na prezydenta Rzeczy-Pospolitej Polski, kogo innego ma forsować U-N-PA dostawszy się do sejmu i upewniwszy się co do poparcia P. P. S., Wyzwolenia i posłów ze wszystkich mniejszości narodowych, dla kogo innego U. N. P. A. ma stanowić granitową bazę, komu innemu chcą p.p. Jaworski i Kucharzewski pomódz w wprowadzeniu się do Belwederu na wypadek, gdyby J. Piłsudski ustąpił, kogo innego chcą w krytycznym psychologicznym momencie ze skarbca swoich opatentowanych znakomitości wyciągnąć i Polsce narzucić.

I są podobno przekonani że im się to „uda", gdyż im się „wszystko udaje".

Tym innym jest.. jest ni mniej ni więcej... risum teneatis...

Prof. Szymon Askenazy, pierwszy lord of Belvederby!

To nie jest żart, to nie jest kohncept, ale to jest autentyczna informacja przez jednego z konfidentów Izby Gwiazdzistej „Czasu", zdumionego i oburzonego tem nowem błazeństwem metternichoskich megalomanów z zapiecka w świat i światło dzienne wyniesiona. Askenazy prezydentem! Askenazy naczelnikiem państwa! Askenazy następca Piłsudskiego! Askenazy na „tronie" Piastów i Jagiellonów!

To nie jest sowizdrzalska facecja ale to jest „wielka idea" prowincjonalnych hemoroidziarzy wylęgła w stęchłych, źle „luftowanych" apartamentach Czasu! To jest to wielkie ryzyko (qui ne risque rien...) krakowskiej „rond table", przecharakteryzowanej znowuż na polskich kadietów.

Dla planu tego uzyskano podobno obietnicę poparcia najwyższych dostojników kościoła reformowanego w Polsce, przekonano rozmaitych bezprzymiotnikowych i bez posadowych demokratów, ba nawet uzyskano hersztów radykalnych wiecznych studentów z „Narodu" pod pozorem że tylko, tylko Askenazy jeden ze wszystkich czołowych mężów reprezentacyjnych Polski daje gwarancje że będzie szedł ściśle torami i wedle testamentu politycznego „Dziadka". Talmu-Toryse krakowskie doszły do przekonania, że do finansowego uratowania Polski może dopomódz tylko podniesiente na tarcze takiego efektownego, długiego i takim nosem obdarzonego Hebraja jak Askenazy! Szymon ma już nazwisko w Europie, w Szymonie zakochani są po uszy Balfour (Belphagor) i lord Robert Cecil! Szymon już poznał Sassonów, Mondów, Wahrburgów, Rothszildów, Speyerów. W Szymona ufają Vanderlipp i Maynard Keynes! Szymonowi będą wierzyły giełdy i banki, Szymon za „zastosowanie w Polsce całkowitej tolerancji na-

rodowościowej i wyznaniowej", podniesie „tętno życia ekonomicznego", wyrobi nam miljardową pożyczkę na Wall-Street! Szymon uzyska dla nas zaprzestanie propagandy w Wschodniej Galicji i zwrot wszystkich bibliotek i fabryk, Szymon da nam markę republiki liberalnej i pacyfistycznej, bezwyznaniowej! Szymon nasz Rathenau, nasz Szancer, nasz Gambetta, nasz Nesselrode, nasz Giers, nasz Polski wymarzony, gotowy, ochotny łord d'Israeli of Beaconsfield.

Do tego przekonania najgłębszego po długich rozmowach ponocnych robaków doszedł sam cymes realnie, trzeźwo politykujących oświeconych Kohnserwatystów krakowskich.

Taranem zaś, który rozwali mur panujących pod tym względem w Polsce endeckich przesądów i zabobonów ma być Unja Państwo Narodowa.

Tylko Askenazy uratuje szlagonerję i obszarników przed reformą rolną. Tylko Askenazy znów przed rewolucją jeżeli p. Piłsudskiego nie stanie. Tylko Askenazy jest godnym następcą Piłsudskiego.....

Prostujcież więc ścieżki Pańskie przed tym Barabaszem

Głosujcie na listę U. N. P.

Adolf Nowaczyński.

WYBORY.

NAMIĘTNOŚĆ CONTRA-ROZUMOWI.

Inflancja jest nietylko celowem zniszczeniem jednostki monetarnej, jest to kradzież zorganizowana przez Państwo na szkodę tych producentów, którzy potrzebują najwięcej opieki. Jeżeli Państwo tak robi, dowód, że jest w stanie nierządu.

La Production Française (z dn. 30 września 1922 r.).

Mówią, że głowa zagraniczna Bolszewizmu, bandyta i złodziej Cziczerin, w przejeździe z Berlina, wstąpił do Warszawy aby złożyć podziękowanie pp. Nowakowi i Jastrzębskiemu za ich gabinet inflacyjny.

Rachunek z Czrezwyczajki: (z przed trzech lat teraz większy).

1) Zamordowanych:	Biskupów	28
	Duchownych . . .	1.215
	Profesorów i nauczycieli . .	6 000
	Lekarzy	9.000
	Oficerów	54 000
	Żołnierzy	260 000
	Oficerów policyjnych . . .	11.000
	Policjantów	58.000
	Obszarników	12 950
	Inteligencji innej	333.250
	Robotników	192.000
	Chłopów	813.000

2) W r. 1917 procent dzieci bez opieki wynosił do 2, w r. 1920 doszedł do 30, przyczem na dzieci robotników przypada 70%, na inteligencję 20%, na nieokreślone 10%.

W tym czasie prostytucja powiększyła się 10-krotnie. Na 5.300 dziewcząt do lat 15 w Moskwie było prostytutek 4100 t. j. 88% (według sprawozdania Komitetu opieki nad dziećmi przy Komisarjacie Ludowym t. j. urzędowo).

3) Z 233 miljonów pudów żelaza lanego (w roku 1916) produkcja w r. 1921 spadła do niżej 7 milj. pud. (za Piotra Wielkiego była 6,6 milj.). Cóż najjaśniejszy rząd „proletarjatu" zrobił z robotnikam i ich rodzicami?

4) Cyfry zmarłych z głodu i zjedzonych przez bliźnich nie możemy podać ściśle, obawiając się że cyfra 30 miljonów byłaby za mała.

5) Cyfra budżetowa na trzy ostatnie miesiące 1922 r. znaczy wynosi ona 460 tryljonów. Zrozumienie jej wymaga wyższych zdolności matematycznych 460.000.000.000.000

Dowiedzieliśmy się wreszcie po tylu wspaniałych wysiłkach zaczyna się w Rosji ożywiać handel i przemysł, co nas cieszy. Wiemy, że przemysł formuje się w trusty: szklany, porcelanowy, fornierowy, cementowy, elektryczny, że na czele trustu „olejnego" stoi sam cymes proletarjusza Lejba Bronsztejn Trockij, na czele trustu drzewnego komisarz proletarjusz Lieberman, na czele trustu kauczukowego ich współwyznawca Lurie, na czele trustu „bankowego" Aron Scheinmann, a we wszystkich czterdziestu kilku filjach banku państwa dyrektorami są również żydzi. Prawdziwy tryjumf proletarjatu.

Więc, towarzyszu Cziczerinie, oddaj Polsce po milimetrze kwadratowym „arrasu" za każdego zamordowanego na Ukrainie i na Litwie Polaka i możemy rozpocząć handelek według „prawa" międzynarodowego.

. . . .

Z chwilą przyjścia do władzy gabinetu „infalacyjnego" lewica sankcjonowała system bolszewicki. Rozumiała to czy nie rozumiała.. głupia kobiecina, dokładając polan do stosu Hussa była winna zbrodni. Religja ją rozgrzeszy po skrusze, polityka nie! Hussa spalono.

Dla czego wystawiamy te fakty w okresie przedwyborczym. Bo ogół polski, nie zaznawszy jeszcze czrezwyczajki, odparłszy atak z r. 1920 siłami społecznymi, nie siłą słabego, kłamliwego, a w części i zdrajczego rządu, nie rozumie jeszcze w pełni, grozy systemu bolszewickiego, jaki świadomie i nieświadomie uprawiała w sejmie tak zwana lewica, stale sprzymierzona z żydami. „Kto z nimi ten przeciwko nam„ było to za mądre dla głowizny, upojonej namiętnostkami, ambicyjkami, podłostką serca. Walka pracy o byt ludzki — to akt twórczy. Walka klas — rozwierzganie osła.

Rozum musi opanować namiętności. Rozum wobec walki z systemem bolszewickim, woła o jedność Bloku Narodowego. Nazwiska przywódzców trzech mniejszych stronnictw

rządzących się namiętnostkami, jednakże występujących wyraźnie przeciw systemowi bolszewickiemu, a jednocześnie usuwających się od Bloku nasuwają się pod ostrą krytykę. Ksiądz Matakiewicz samą nazwą swej partyjki (katolicko-ludowej, czy katolicyzm jest klasą tam gdzie cały lud jest katolicki) dowiódł że nie ma nic do powiedzenia na arenie politycznej. Pan de Rosset, godzący postęp z restauracją skończył już swe życie intelektualne na sejo. Pan Skulski, niewątpliwie człowiek nietuzinkowy, nie orjentuje się dotychczas w sytuacji międzynarodowej i w położeniu Polski, co powoduje jego chwiejne kroki. Powinien rozumieć, że w tych wyborach ryzykować nie można. Niebezpieczeństwo za groźne i za bliskie.

I. O. Grabowski.

LEWICA O LEWICY.

MOTTO:
Niech wie prawica, co czyni lewica.

I.

Krakowski „Nowy Dziennik” o wydawcy Warszawskiego „Naszego Kurjera” (№ 258);

„Pan dr. Józef Dawidsohn, lekarz warszawski i wydawca „Naszego Kurjera”, jest dzisiaj bohaterem dnia.....

„Pan dr. Dawidsohn bowiem wsławił się rzeczą brudną, obskurną, szantażem..... „oto p. Dawidsohn zwrócił się do posła Grünbauma z propozycją odstąpienia blokowi żydowskiemu na przeciąg 2 miesięcy swego pisma, które dotąd ulegało zakapturzonym wpływom folkistów. Cena nieduża: 10 miljonów marek polskich. W zamian za tę sumkę „Nasz Kurjer” (obiecywał pan doktór) stanie po stronie bloku, przestanie ogłaszać prowokacyjne artykuły i przepędzi „na urlop” czy na cztery wiatry dwóch członków Redakcji, z lekkiem oczywiście sumieniem, (bo gdzie szantarz i... sumienie?...), którzy to redaktorzy wsławili się jako najzagorzalsi przeciwnicy bloku....

„P. Grünbaum dał termin „do jutra”, nie chcąc na własną rękę w tej bądź co bądź niezbyt czystej sprawie, decydować. W międzyczasie naradził się z innymi przywódcami bloku. Uzano, że istotnie ma się tu do czynienia z pospolitym szantażem, dla dobra jednak sprawy propozycję postanowiono przyjąć....,

Od czegóż jednak pan ex poseł, leader „stronnictwa” bez zwolenników, generał czy też raczej podoficer jakiś bez wojska, p. Noach Prylucki herbu Moment! Zwęszył gdzieś co się święci, zmartwił się srodze, poskrobał w łysinę, ale zaraz potem potem uderzył się w czoło i pobiegł czemprędzej do pana Dawidsohna. — Zmiłuj się, coś mi ty zrobił? Opuszczasz mnie. I w takiej chwili. Zaś po tej sentymentalnej oracji wydobył coś z zanadrza. Brudne to było i wybłocone, ale w tej chwili twarz pana doktora rozpromieniła się (bywa i tak...). Ujrzał bowiem w brudne łachmany owinięty, wizerunek osobliwy, przedstawiający fotel jakowy... — Sejmowy! — zrozumiał w mig pan doktór. I pomyślał odrazu, jak to ślicznie brzmieć będzie: „poseł dr. Józef Dawidsohn”. Poczem do arki Noego zawołał: — Zgoda! I na tem stanęło“.

(W kilka dni później Nr. 262:)

„Biedny ten Dawidsohn. Po skandalicznej aferze z „Naszym Kurjerem”, po skompromitowaniu się na całej linji, okazuje się dopiero,

że uganiający się ostatkiem niemal sił za karjerą koniecznie poselską, pan redaktor — szef „Kurjera”... wyszedł na całej awanturze, jak Zabłocki na mydle, jak ów piesek, usiłujący nastraszyć szczekaniem swojem — księżyc...

„Cóż to się stało? Drobnostka: oto tak się zwący „Żydowski Blok Demokratyczny” (naturalnie że też Blok!) zgłosił w tych dniach swoją listę państwową do Sejmu i Senatu, listę na której figuruje folkistyczny „high life” i „elita”. Ale — pożal się Boże — pan Dawidsohn aż na t r z e c i e m miejscu! Na pierwszem bowiem, oczywiście i naturalnie — Nojach Pryłucki, na drugiem — niemniej oczywiście — poseł Hirschhorn.

II.

Lwowski „Kurjer Lwowski” o Krakowskim pośle J. Brylu:

„Ludzie pokroju p. Bryla o prasie mają swoiste, indywidualne pojęcie. Dziennik to dla nich narzędzie ataków przeciw wrogom, choćby najbardziej nieusprawiedliwionych, narzędzie geszeftów, szantażów. Dziennikarz, to według tych ludzi indywiduum płatne, bez przekonań, piszące jak i co mu każą, pozwalające szczuć sobą kogo mu tylko wskażą, okłamujące i ogłupiające czytelników...

„Bliskie stosunki, jakie p. Bryla łączyły z dr. Janem Gagatkiem, jednostką, spędzającą czas na przemiany w więzieniach i na wolności (za kaucją), stosunki przyjacielskiej zażyłości i wspólności interesów, dostatecznie są ogółowi znane.

„Gdy temuż dr. Gagatkowi zdarzył się niemiły wypadek aresztowania go we Lwowie, chciał p. Bryl umieścić u nas jakieś jego wyjaśnienie”.

„W czasie formowania się gabinetu Witosa, w dniach bolszewickiego najazdu, miał p. Bryl szczery zamiar objąć tekę ministra robót publicznych. Ówczesny minister kolei prof. dr. Kazimierz Bartel kategorycznie sprzeciwiał się tej kandydaturze, oświadczając, że p. Bryl nie ma niezbędnych w tym wypadku moralnych i intelektualnych kwalifikacii. Oświadczył się za prof. Narutowiczem i zapowiedział, że na wypadek mianowania p. Bryla, nie weźmie udziału w gabinecie. Ambitne zamiary p. Bryla rozchwiały się, a on sam, dysząc żądzą zemsty, przybył do Lwowa i przyniósł mi napisaną przez siebie gwałtowną napaść przeciw p. Bartlowi, zaznaczając, że Witos prosi o jej umieszczenie”.

„W ciągu r. 1921 wszczął i przeprowadził p. Bryl kompanję przeciw arcybiskupowi Teodorowiczowi. W trakcie jej wyjechał na 3 miesiące do Ameryki. W czasie jego nieobecności poseł Rataj, wiceprezes klubu poselskiego P. S. L. uznał za stosowne na komisji spraw zagr. sprawę te zlikwidować. P. Bryl tymczasem powrócił z Ameryki, a dowiedziawszy się o obrocie, który wzięły wypadki, postanowił się „zemścić” na koledze i przywódcy klubowym. Poseł Rataj pisywał wtedy do „Kurjera”. P. Bryl zażądał, by pismo zerwało wszelkie stosunki z p. Ratajem”.

III. „Piast” z 27 września o „Wyzwoleniu”:

„W Kongresówce grupa posłów, którzy zasadniczo z ruchem ludowym nie mają nic wspólnego, którzy jednak umieli wkręcić się na wiec wtedy, kiedy tajna organizacja, pod nazwą Polska Organizacja Wojskowa, działała wśród ludu na rzecz niepodległości postanowiła za wszelką cenę utrzymać odrębne stronnictwo ludowe, jakby dla zamanifestowania dzielnicowości. której zacieranie jest najważniejszym obowiązkiem każdego Polaka... Ludzie ambitni (jak np. Thugutt, którego samo nazwisko mówi aż nadto wyraźnie, co wspólnego ma z ludem polskim ten, nazywający się jego przywódcą, polityk) ludzie, którzy nie mogli się poddać dyscyplinie partji socjalistycznej i aczkolwiek są wyznawcami doktryn socjalistycznych, odpadli od partji, a dziś udają ludowców... Thuguttowcy, którzy na kresach wzywają Białorusinów Rusinów do wyrzucania kolonistów polskich, którzy wznawiają w ludność kresową, że rząd warszawski nie ma do niej żadnynh praw, że ziemia na kresach należąca do polskich magnatów, nie powinna przechodzić w ręce polskich chłopów, ci Thugnttowcy rzucają się w Królestwie na Witosa i na P. S. L., zarzucając i Witosowi i stronnictwu niestworzone rzeczy...

IV. „Głos Komunistyczny” o P. P. S. nr. 4. Szpicloctwo członków P. P. S. urzędownie stwierdzone:

Pomimo całego szeregu niewątpliwych i jaskrawych faktów, pepeesowcy zwykli udawać świętoszkowate oburzenie, gdy im zarzucają współpracę z defensywą. Szpicel Łagowski, którego denuncjatorskie zeznania znajdują się w aktach sprawy kolejarzy z Warszawy-Wschodniej, jest w dalszym ciągu „wybitnym i szanowanym członkiem P. P. S.”

Leżą przed nami stenogramy rozprawy sądowej w Samborze (Małopolska) przeciw Glińskiemu i tow., robotnikom z Borysławia, oskarżonym o agitację komunistyczną. Świadek A. Tas, wywiadowca Policji Państw. (jegomość, który pięścią wybił przednie zęby jednemu z aresztowanych) zeznaje, że należał do P. P. S.

Michał Stefański, człowiek, o którym szpicle świadczą, że jest godzien zaufania, ma zaszczyt być dyrektorem kooperatywy pepeesowskiej w Drohobyczu. P. Stefański rozumował sobie słusznie, że mając dobre plecy w policji, może kraść, ile dusza zapragnie. Świadek Kulczycki, destylator i kasjer konsumu kooperatywy zeznaje w sądzie, że Stefański, jako dyrektor konsumu, pobrał od rzeźnika 11.000 mk. za mięso, którego nie dostawiono do konsumu. Tej sumy nie wciągnął do ksiąg i podzielił się nią ze świadkiem na połowę.

V. „Wyzwolenie” z 27 o P. S. L. (№ 3):

„Trzy... trzy... trzy... — Niech piastowiec drży! — Dojlidami się zadławi, — Nawet biskup (Bandurski) go nie zbawi, — choć piastowiec łży.—Górą nasze trzy”.

VI. Wyzwolenie № 40 o Stapińczykach (pióra T. Nocznickiego):

„Zaraza moralna opanowała i zżarła politykę ludową w byłej Galicji. Zdaje mi się, że ze śmiercią ś. p. Marji Wysłouchowej dobry anioł puścił polityków ludowych—zbrukał się i zszargał Stapiński, zmarniał Bojko, nad polityką ludu zapanował Witos, człowiek o etyce handlarza

końmi. I on upadnie. Upadnie, i skończy swoją działalność polityczną— równie marnie jak i jego przeciwnik—a obecnie „przyjaciel” poseł Stapiński. Upadnie, choć niektórzy sądzą że: fałsz, podstęp, oszustwo to są drogi polityków. Ja jednak śmiem twierdzić, że wolna Polska i wolny jej lud nie ścierpią takiej polityki. Do prawdy co do uczciwości nawet w polityce dąży lud, i dla tego wszystko co jest brudem, śmieciem, plugawstwem i obłudą upaść musi. Obłudnicy i szalbierze, niech się obdarzają pocałunkami Almanzora i niech te ich judaszowe pocałowania odniosą ten skutek, jaki dla przestrogi, zapisały dzieje, poezja i wiara ludu. Że tak będzie, nie wątpię ani na chwilę.

(Artykuł: „Łajdaki” nr. 40.)

„Główny organ stronnictwa p. Witosa, wychodzący w Krakowie „Piast”, w Nr. 37 umieścił przed kilkoma tygodniami artykuł pod tytułem „Prawdziwe oblicze Thugutowców”, w którym oburza się na wydane przez „Wyzwolenie” odezwę do Rusinów. Istotnie odezwa jest ohydna. Wmawia się w niej w chłopów ruskich i białoruskich, że nie chcą wojska polskiego, że nie chcą polskiego rządu, obiecuje się, że byleby głosowali na „Wyzwolenie” to wyrobimy im w Sejmie, iż żaden chłop, żaden pan nie będzie mógł z Polski na Kresy przyjechać.

Tak, to prawda — ta odezwa byłaby ohydną. Ale jeszcze więcej ohydnem jest łotrowstwo pismaków piastowskich, płatnych a nikczemnych zbirów, którzy takie odezwy fałszują. Ani my, ani żadna z naszych organizacji prowincjonalnych takiej odezwy nie wydaliśmy”.

VII. Odezwa „Piastów” we Wilnie:

„Przywódcy Rad Ludowych to rozbijacze jedności narodowej, ambitne błazny z Rad Ludowych, panicze Radniki...

„Bolszewizujący krzykacze z Wyzwolenia i Odrodzenia, którym przywodzą najwięksi obszarnicy Chomińscy, Wojewódzcy i inni. Panowie ci przy pomocy płatnych agitatorów, którzy służyli niedawno także za pieniądze Niemcom i bolszewikom (Helman, Ballin, Hołowacz i wielu innych), rozbijają umyślnie jedność ludową na korzyść obszarników”...

VIII. O ileż taktowniejszą i bardziej politycznie wyrobioną jest P. P. S., w której pismach dotychczas nic nie czytało się ani o pośle Klemensiewiczu, ani o pośle Dreszerze, ani o Dorotce Kłuszyńskiej.

Adolf Nowaczyński.

PRZED „WYBORAMI“.

Masz głos silny, bezczelną wymowę, naturalną skłonność do szarlatanerji przy targu. Wierz mi, masz wszystko, co jest potrzebne dla rządzenia w republice.

Arystofanes.

Wytłumaczcie mi drodzy przyjaciele, skoro lud tak mnie oklaskuje, czyżbym powiedział przypadkiem coś bardzo głupiego?

(*Fokion* w „Żywotach Plutarcha”).

Można pewnych obywateli przez cały czas tumanić, można wszystkich obywateli przez pewien czas tumanić. Ale nie można cały naród przez cały czas tumanić.

Abr. Lincoln.

„Naród polski, ofiara rządów zbestwionych, zdziczałych, musi zmartwychwstając, politykę całą odmienić. Sejm polski, arka naszych praw i tradycji, gdziekolwiek stanie równie święty będzie dla Polski i dla Europy, jeśli stróże tej arki uczują wielkość swego powołania".

Adam Mickiewicz.

Mąż stanu musi mieć jednego tylko protektora, a tym jest odpowiedni, szczęśliwy moment.

Lytton Bulwer.

Najwięcej kłamie się *po* polowaniu, *podczas* wojny i *przed* wyborami.

O. Bismarck.

Co ma się do powiedzenia o socjalistach dobrego, którzy naśladują wiernie metody Napoleona III i Wilhelma, naśladują rekwizycjami, zakazami pism opozycyjnych, egzekucjami! O jakże niemoralnem zwierzęciem jest masa.

Gustaw Flaubert (Pamiętniki).

Konserwatywne elementy u nas nie mają nawet instynktu zwierzęcego, bo zwierzę przecież walczy o swoją jaskinię i warunki bytu. Konserwatyzm będzie rozbity przez Międzynarodówkę, tych Jezuitów przyszłości. Ale Jezuici przeszłości nie mający ani ojczyzny ani poczucia sprawiedliwości przepadli a Międzynarodówka też padnie bo jest na złej drodze, żadnej w niej idei tylko żądze.

Gustaw Flaubert (Pamiętniki).

Większość niema nigdy racji po swojej stronie. Nigdy nie będzie tam porządku, gdzie głupcy rządzą mądrymi. Większość może mieć siłę, niestety! ale tylko mniejszość ma rację.

Ibsen (Wróg ludu).

Klasa społeczna, która wyszedłszy z demokracji, zamiast się przystosować do praw demokracji, przeciąga swoją dyktaturę po za pierwsze dni rewolucji, staje się wnet niczem innem jak bandą zbójecką, obozującą na pewnej przestrzeni i zażerającą bezprawnie bogactwa kraju.

Jean Jaurès

Pomiędzy demokratycznemi państwami współczesnemi, opierającemi się na wyborach niema takich, których nielogiczności ustroju nie możnaby dowieść.

H. G. Wells — „Wizje przyszłości".

W zgromadzeniach wybranych (St. Zj. Am.) panuje skandaliczna przedajność, intryga, otwarte przekupstwo i krzyczące lekceważenie woli narodu.

W Stanach Zjednoczonych opłakiwać należy marnotrawstwo grosza publicznego, frymarczenie urzędami, korupcję, skandale Tamany Ring'u, wyzyskiwanie opłacających podatki

przez garstkę niesumiennych polityków, dezorganizację instytucji publicznych.

Prof. *Príns,* O duchu rządów demokr.

Głosowanie powszechne, będące abstrakcyjnem uznaniem zwierzchnictwa ludu, nie może być identyfikowane z wolnością ludu. Jest niekiedy jej przeciwstawieniem.

Prof. *A. Príns*, O duchu rządów demokratycznych.

Ameryka zna olbrzymi wpływ pieniędzy, władzę finansistów rozporządzających drogami żelaznemi, kopalniami, wyborami i t. p.

Prof. *A. Príns,* O duchu rządów demokratycznych.

Lud ma prawo być zapytywanym o zdanie co do kwestji zasadniczych, interesujących go bezpośrednio... Lecz zachodzi znaczna różnica między zasiąganiem rady ludu, a kierowaniem przez lud.

Prof. *A. Príns*, O duchu rządów demokratycznych.

Błędem radykalizmu w. XVIII było to, że wierzył, iż wybrańcy ludu będą zawsze przedstawicielami najlepiej uzdolnionych do reprezentacji i przez to wpłynął ujemnie na dobór tych, którzy mają decydować i rządzić.

Prof. *A. Príns*, O duchu rządów demokratycznych.

W Stanach Zj. Am. Półn, od czasu jak prezydent Jackson wygłosił w 1829 r. po raz pierwszy zasadę, że „zdobycz należy do zwycięzców" utrwalił się fatalny zwyczaj, pozwalający stronnictwu, które przyszło do władzy, obsadzać wszystkie urzędy swymi zwolennikami.

Dr. *Z. Balícki.* Parlamentaryzm, II.

(—)

BEZKARNA KRADZIEŻ MIENIA PAŃSTWOWEGO.

(„Stosuneczki w V dep. M. S. W.").

Kiedyś wlazł między wrony, musisz krakać jak i one. Tym razem chciano aby uczciwy człowiek i prawy obywatel zastosował się do środowiska..... złodziejskiego. To się nie udało.

Wnagrodę za niepopieranie machinacji złodziejskich stracił „biały kruk" pracę i zarobek. Nie chcesz być złodziejem won! W jaki sposób okrada się skarb na miljony posłuchajmy:

Dnia 17 września 1921 roku została zawarta umowa pomiędzy Ministerstwem Spraw Wojskowych Departam. V Inżynierji Saperów, a firmą Janusz Dzierżawski i S-ka — na rozbiórkę zburzonych fortów w Modlinie, Przemyślu, Dęblinie, Grodnie, Osowcu i w Brześciu nad Bugiem.

Kierownictwo robót przy zburzonych fortach w Brześciu nad Bugiem firma Janusz Dzierżawski i S-ka powierzyła p. Możdzińskiemu, który dnia 17 IX 1921 r. przystąpił do rozbiórki fortów.

Tymczasem firma Kaczorowski, Jaroszewski i S-ka i żyd z Brześcia Dojdz w miesiącu październiku i listopadzie wy-

wozili szyny i belki żelazne z powierzonych p. Moździńskiemu fortów.

Wskutek interwencji firmy przyszło rozporządzenie z V Departamentu, które zabrania wywożenia żelaza firmie Kaczorowski, Jaroszewski i S ka, p. Moździński zaś otrzymał dnia 17. XII. 1921 r. L. dz. 6989/69 od Szefa Zarządu p. majora Mężyńskiego zawiadomienie, że do rozbiórki materjałów na terenie twierdzy i rozbiórki fortów jest upoważniona wyłączn,e firma J. Dzierżawski i S-ka. Na mocy powyższego powiadamia się, że na terenie fortecznym żadne roboty przez Demat i inne przedsiębiorstwa przeprowadzane być nie mogą.

I tutaj zaczyna się łajdacka robota. P. Kaczorowski zwraca się do p. Moździńskiego z propozycją, że lepiej byłoby wspólnie działać, a nie robić trudności w Departamencie, że do nich należy pułkownik Saperów Berezowski, a więc jeżeli firma J. Dzierżawski i S ka będzie robić trudności, to wątpi żeby dobrze na tem wyszła.

W styczniu 1922 r. firma Kaczorowski, Jaroszewski i S-ka powtórnie zaczęła usilnie i w przyśpieszonym tempie wywozić szyny i belki i ładować nawet w nocy na wagony, — o czem p. Moździński powiadomił Szefa Żandarmów i Szefa Zarządu Fortyfikacyjnego p. Majora Mężyńskiego nie chcąc pozwolić na kradzież mienia państwowego. Jednocześnie były spisane cztery protokóły żandarmskie o obecności p. Moździńskiego.

Chwilowa zwózka była przerwana, a w parę dni znowu zaczęła firma Kaczorowski z większą energją wywozić szyny i belki pierwszego gatunku, chociaż p. pułkownik Berezowski powiedział, że tylko 90 sztuk szyn jest wziętych z powierzonych p. Moździńskiemu fortów, co nie zgadza się z prawdą i co już jest udowodnione w czterech protokółach żandarmskich i co można udowodnić licznymi świadkami.

Dnia 22/I 1922 r., gdy p. Moździński powtórnie piśmiennie zawiadomił Szefa Zarządu Fortyfikacyjnego p. majora Mężyńskiego o wznowieniu wywozu przez firmę Kaczorowski i S ka—pan major Mężyński bardzo się oburzył na p. Moździńskiego i zapytał jaką funkcję spełnia — żandarma, czy też policjanta? Otóż dajemy odpowiedź p. szefowi Mężyńskiemu. P. Moździński postąpił tak jak uczciwy i dzielny obywatel postąpić powinien. Zapewnie p. szefowi byłoby dogodniej gdyby na kradzież mienia państwowego patrzano przez palce.

Dnia 22 III 1922 r., na żądanie generała Bilewicza zjechała z Warszawy Komisja i o godzinie 11-ej wraz z p. majorem Mężyńskim pojechała sprawdzić słuszność zarzutów p. Moździńskiego.

Komisja stwierdziła na miejscu, że firma Kaczorowski — Jaroszewski i S-ka wywiozła ogromną ilość materjałów jak szyn, belek i t. p Kilkadziesiąt wagonów materjału było przygotowanych do wywiezienia. Jednem słowem kradzież idąca w sumy miljonowe. Za czyją sprawą i za czyjem poparciem firma Kaczorowski i S-ka robiła tak świetne interesy ze szkodą dla skarbu państwa nie wiemy. Ale zdałoby się aby tą sprawą zajęła sie bliżej Najwyższa Izba Kontroli Państwa.

Nie koniec natem.

P. Moździński, który nie chciał pozwolić na kradzież mienia państwowego został pozbawiony pracy i posady.

Jeden z wojskowych dostojników (nazwiska na razie nie wymieniamy) powiedział: „Nie trzeba było się mieszać do nie swoich spraw, a wszystko byłoby dobrze".

P. Moździński został usunięty za „meldunki nie odpowiadające stanowi faktycznemu".

Rzecz jasna! Był „niewygodny", bo nie chciał pozwolić na rozkradanie dobra państwowego.

Uważamy, że należałoby ukrucić dziwne „wpływy" w V Departamencie M. S. W.

T. St-ki.

KROPKI NAD „i".

O POŚREDNIKA NIEMIECKIEGO POMIĘDZY POLSKĄ A FRANCJĄ.

Dnia 6 września r. b., na nadzwyczajnem posiedzeniu Lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, mówił p. Stanisław Wartalski, redaktor *Tygodnika Handlowego*, organu Stowarzyszenia Kupców Polskich:

— Gdyby Polska dała Niemcom w traktacie handlowym, jaki w niedalekiej przyszłości zostanie zawarty, klauzulę największego uprzywilejowania, to wywóz z Polski do Francji i wogóle stosunki ekonomiczne polsko-francuskie ogromnie by na tem ucierpiały..

A p. Aleksander Merlot, dyrektor Izby Handlowej Francusko-Polskiej i członek bawiącej właśnie we Lwowie Misji Ekonomicznej francuskiej, dodał:

— Mamy nadzieję, iż nie dojdzie do tego, aby Niemcy uzyskały od Polski klauzulę największego uprzywilejowania. Mamy nadzeję, iż Polska nie uczyni nic takiego, coby zamąciło dobre stosunki polsko francuskie...

Zaintrygowany temi aluzjami wdałem się w rozmowę z członkami Misji Ekonomicznej francuskiej i dowiedziałem się rzeczy niepokojących. Ogłosiłem więc w *Myśli Narodowej* z 23 września następujące powiedzenie p. Henryka Strasburgera, naszego ministra przemysłu i handlu, wypowiedziane w rozmowie z jednym z Francuzów:

— Naturalnie, podczas rokowań. mających na celu przygotowanie konwencji handlowej polsko niemieckiej, Niemcy zażądają klauzuli narodu najbardziej uprzywilejowanego. My się na to zgodzimy. A wy, Francuzi, nie łudźcie się co do tego, że po podpisaniu konwencji nie będziecie mieli żadnego interesu zakupywać przedmiotów naszego wywozu w Polsce, bo dostaniecie je taniej w Niemczech...

Powyższe powiedzenie spowodowało sprostowanie naszego Ministerjum Prz. i H., sprostowanie mylnie zwracające się do *Gazety Warszawskiej*, która przedrukowała tylko wstęp inkryminowanego artykułu, a który brzmi:

W № 258 *Gazety Warszawskiej* przytoczona jest rozmowa kierownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Strasburgera z Misją ekonomiczną francuską w sposób nie odpowiadający rzeczywistości. P. Strasburger wskazywał, że umowa wiesbadeńska

francusko-niemiecka dająca Niemcom dla odbudowy zniszczonych prowincji Francji znacznie większe zniżki celne aniżeli Polsce w stu osiemdziesięciu kilku artykułach najważniejszych dla polskiego eksportu spowoduje fakt, że między polskiego eksportera a francuskiego odbiorcę wcisnąć się może niemiecki pośrednik.

Umowa wiesbadeńska stwarza taką sytuację, że dla polskiego eksportera wypada taniej wywieźć towar do Niemiec, oclić go tam i jako niemiecki wysłać do Francji, aniżeli wysłać go bezpośrednio do Francji jako polski. P. Strasburger z ubolewaniem podnosił fakt, że umowa wiesbadeńska w znacznym stopniu utrudnia wysiłki Ministerstwa Przemysłu i Handlu nawiązania bezpośrednich stosunków między Polską a Francją, których wyrazem była umowa handlowa polsko-francuska, i proponował zrównanie przez Francję ceł towarów polskich z cłami od towarów niemieckich dla przeciwdziałania pośrednictwu niemieckiemu.

Nie można powiedzieć aby powyższe „sprostowanie“ było odpowiedzią na zadane pytanie. Udałem się przeto do p. Ministra Strasburgera i zapytałem go czy istotnie oświadczył w rozmowach z Francuzami, że da Niemcom klauzulę największego uprzywilejowania. P. Strasburger odrzekł:

— Nie powiedziałem tego w tej formie, jak to pan przytoczył. Wogóle cała sprawa jest przedwczesna. Nie wiem wogóle czy dam Niemcom klauzulę największego uprzywilejowania. Może tak, a może i nie. W każdym razie odmawiam kategorycznej odpowiedzi, bo gdybym powiedział „tak", to związałbym sobie ręce a gdybym odpowiedział „nie", to utrudniłbym stanowisko polskiemu delegatowi na rokowaniach w Dreźnie.

Tyle w sprawie klauzuli.

Następnie p. Strasburger udzielił mi wyjaśnień co do zawartości swego „sprostowania“. Z tego co się dowiedziałem z dokumentów, jakie p. Strasburger mi zechciał pokazać, wynika istotnie, że po wprowadzeniu w życie umowy francusko-niemieckiej podpisanej w Wiesbadenie dnia 6-X 1921 r., niektóre postanowienia konwencji handlowej polsko-francuskiej z 6-II 1922 r. wymagają poprawek.

W myśl przepisów wykonawczych z dnia 29 VII 1922 r. do umowy wiesbadeńskiej Francja przyznała Niemcom większe niż Polsce zniżki celne na 185 artykułów, pomiędzy którymi znajdujemy wiele przedmiotów wywozu polskiego, jak cement, maszyny tkackie, maszyny cukrownicze, meble gięte, blacha cynkowa i t. p.

Remblat jest taki, że np. kiedy cement polski płaci we Francji 1 fr. 19 cts cła od 100 kg, to cement niemiecki płaci tylko 0,40 cts. A ponieważ cement polski wwożony do Niemiec płaci tylko 0,53 cts. (według kursu mkn. z dn. 9 VIII 22, a dziś jeszcze mniej), przeto taniej jest sprzedać cement polski Niemcowi, który go odprzeda Francuzowi, bo wówczas cło ogólne wyniesie tylko 93 cts. (53+40) zamiast 1 fr. 10 cts. Oszczędność wyniesie 17 franków na wagonie 10-tonnowym cementu. Jeżeli chodzi np. o blachę cynkową, to oszczędność będzie jeszcze większa, bo wyniesie 200 fr. od wagonu.

Jest rzeczą jasną, że takie niedopasowanie taryf celnych umożliwia Niemcom wciskanie się na pośrednika pomiędzy Polską a Francją. Rząd nasz powinien więc na drodze dy-

plomatycznej i w sposób najbardziej przyjazny uzyskać od Francji pewne poprawki w postanowieniach konwencji z 6-go lutego b. r. a jesteśmy przekonani, że Francja do propozycji polskich się przyłączy.

Jeżeli przedkładamy czytelnikom *Myśli Narodowej* całą tę sprawę, to dlatego, że chcemy zgóry uniemożliwić ewentualność polityki, któraby polegała na tem, że jedna strona tak wyzyskuje niefortunne posunięcia drugiej, iż na tem wygrywa tylko faktor niemiecki.

Precz z tym faktorem!

Żadne argumenty nie przekonają nas, że Polska musi dać Niemcom klauzulę największego uprzywilejowania. Byłoby to może korzystne dla kilku jednostek w Polsce, ale byłoby niezmiernie szkodliwe dla Polski samej i jej gospodarczej niezależności. *Kazimierz Smogorzewski.*

PUSTE ORZECHY.

NUMERUS CLAUSUS.

Żydzi obnoszą po ulicach deski z napisami: „Wybierajcie żydów". Słusznie. Wolę takich niż asymulantów Wyraźny nacjonalizm jest rzeczą prawdziwą, uczciwą i naturalną.

Dlaczego więc akademicy lwowscy (nietylko lwowscy) aż dopominać się muszą numerum clausum czyli ograniczenia żydów do proporcji faktycznej? Czy rząd polski lewicowy jest tak głupi czy tak podły, że gnębi własną rasę? Cóż na to „patrjota" p. Pilsudski? Czy jeżeli Askenazy żąda numerum liberum, młodzież polska ma się na to zgodzić? Żydzi podczas wojny okradli cały świat i ich młodzież obfita w zasoby, ma wypędzać naszą biedniejszą, często walczącą z nędzą! Cóż to za mistyfikacje w rzeczypospolitej „demokratycznej"? Przerwijcie tę matnię.

Nie tylko trzeba ograniczyć liczbę żydów w uczelniach w imię zdrowego rozsądku, ale i pilnować fałszowanych chrześcijan. Świetny liro satyr żydowski, piszący po niemiecku, Henryk Heine (czyli Chaim Bückeburg) powiada: „możecie nas chrzcić co szabas, woda prędko wysycha". I jeszcze dodaje: „Jehowa poznaje po nosach swoich byłych lejbgwardzistów, chociażby zdezerterowali".

Dziadek.

NA GIMNAZJUM GDAŃSKIE.

4.901 marek, pożyczonych ongiś w Sierpniu r. 1920 na wydanie ostatniego numeru „Liberum Veta" od „Związku ziemian", o których zwrot upomniano się obecnie listem z dnia 29/9 1922 przeznaczam niniejszem wraz z procentem 1.001 m. na Gimnazjum Gdańskie [1]).

Adolf Nowaczyński.

Warszawa, 1 Października 1922.

---

1) Złożone w Administracji „Kurjera Warszawskiego".

JAK ZA CARSKICH CZASÓW...

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy list napisany po przeczytaniu artykułu p. t. „Bezkarny rusyfikator na kresach“ w 33 Nr. „Myśli Narodowej“ z dnia 19 sierpnia r. b. Gdyby autor listu nie zaznaczył wyraźnie skąd list pochodzi, możnaby sądzić że pisze z bolszewji w której prześladują wszystko co polskie.

Niestety! List ten pochodzi z Klewania, miasta kresowego, polskiego.

List brzmi:

„My uboga ludność polska m. Klewania potwierdzamy prawdziwość korespondencji i łączymy się jedną myślą z korespondentem; jedno tylko dodamy; korespondent spostrzega zdala, *my skutki tej rusyfikacji ponosimy opłakanie, tak że niedługo zostaniemy doszczętnie zgładzeni, albowiem w Klewaniu niebyło tak bezwzględnego prześladowania polskości i niemamy* do kogo się zwróć ć o ratunek, ponieważ w leśnictwie chociaż niektórzy zwierzchnicy są niby Polakami, ale w istocie to tylko narzędzia rusyfikatorskie służące do bezwzględnego tępienia polskości.

Za dawnych carskich czasów można przynajmniej łatwo było wyemigrować za granicę, naprzykład do Parany i ocalić swoje istnienie, teraz z powodu utrudnienia w emigracji jesteśmy skazani na zupełną zagładę.

Upraszamy o wskazówki, gdzie i jak można wyemigrować do Francji, Brazylji, bo naprawdę Panowie! położenie nasze pod wpływem rusyfikatorskim jest równe zagładzie, ale nietylko czeka nas niechybna zagłada!

Nam wyszukują najrozmaitsze *moralne udręczenia, które nie sposób opisać*, wszelkiemi sposobami *niszczą nasz dobytek, nasze zdrowie, by tym sposobem zabić nas. O Panowie! ratunku wołamy“. Tak się skarży lud ze wschodnich kresów!!*

Autor tego listu prosi aby nie wymieniać jego nazwiska gdyż obawia się zemsty!

Horrendum!

W wolnej, niepodległej Polsce może się panoszyć jakiś pan Rosen (patrz 33 nr. „Myśli Narodowej“) i uciskać lud polski!!

Azjatyckie wprost stosunki! Cóż, na to p. min. rolnictwa i Dóbr państwowych?

Żądamy natychmiastowego usunięcia p. Rosena i spolszczenia administracji lasów klewańskich.

Dość jest polskich rąk do pracy!

Nie mogą czy nie chcą tego zrozumieć ludzie rządzący teraz Polską.

A może to jest specjalna przed wyborami polityka „mandatowa“?

7. St—ki.

Pren. kwart. **1.200**, półr. **2,400**, rocznie **4.800**. Zagranicą **7.000**.
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **60.000**, ½ str. **30.000**, ¼ str. **15.000**, ⅛ str. **10.000**, 1/16 str. **6.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr. 8 05.

Redaktor i wydawca: I. O. GRABOWSKI.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.